

113846 III

Stred 1915

akc 270/04/490

POLACY!

Dzień sądu przyszedł na katów naszych — zaborców naszego kraju. Wrogowie Polski dotąd się przyjaźnili na zgubę naszą, dziś zaczęli walkę ze sobą. Bój poszedł na śmierć — nie na życie. Ktoś z wrogów padnie, a wszyscy osłabną od straszego wysilenia.

Placem boju będzie Polska nasza. Na trzy części rozdarta, do trzech wrogów przykuta, dziś ma wspierać wrogów. Polska krew popłynie w obronie polskiego więzienia.

Polacy! Straszny los nam niesie nasza niewola i rozdarcie. Mamy się bić Polacy z Polakami, pod chorągwiami wrogów — za wrogów sprawę.

Serce Polski, Warszawa, jest w rękach Moskala. Niedarmo Mickiewicz nazwał go najgorszym — aajgłupszym z siepaczy. To Moskal w spółce z Niemcami zabrał nam wolność, łamał za Napoleona sprawę polską, nastawał na nas zawsze i wszędzie. To Moskal zalał krwią nasze dążenia do wolności, kośćmi polskimi usypał Sybir, wydierał ziemię, mowę, Wiarę naszą. Uczył się od Niemca sposobów zniszczenia naszego narodu, ale przeszedł Niemca podłością. Niemiec chciał nas a Niemców twardo wychować. Moskal — w zgniliznę obracał. Zabronił dzieci uczyć, wiarę katolicką prześladował, białem na wiarę carską nawracał. Brzeg Polski — Litwę i Podlasie łamał przemocą, do środka podkopywał się zdradą. Kłamstwem uwodził dzieci i lud ciemny. Spętał nas zakazami, osnuł siecią szpiegowstwa, popierał maryawitów, ośmielał Niemców, nagał nam żydów, krzewił rozpustę, podłość i dzikość. Niszcząc naszą Wiarę, tamując oświatę, hodował pleśń na Polsce — chciał, żebyśmy zgnili. Pięścią, chamstwem policyi i wojska upokorzył naród, upodlił postrachem i zdradą.

Wolny i śmiały Naród Polski zamienił się pod rządem Rosyi w stado tchórzliwe i pokorne, w syпки picsek, w robactwo nędzne i nie wiedzące o sobie.

Aż przyszła ciężka godzina na Moskwę. Zagrożona od spółników oto zbroi się i siłę swoją z nas chce ulepić. Młodzież naszą bierze w szeregi, a wszystkich nas chce rozpalić do sprawy swojej. Oto płynie kłamstwo moskiewskie przez telegramy do naszych gazet, przez szpiegów — w tłumy ludu, przez oficerów — do wojska. Sieje Moskal kłamstwo między nami, podburza nas i maci rozum. Krąży między nami namawiacze kupieni czy ogłupieni i zwodzą lud.

Rodacy! Nie nas okłamać. To nie Słowianie z Niemcami, to biją się jedni zbrojcy z drugimi. Niemiecka Anglia idzie z Rosyą, Słowianie południowi idą z niemiecką Austryją. Każdy naród patrzy swojej sprawie i korzyści. I my, Naród Polski, także tak postąpimy.

Moskal nie był nam bratem, ani przed stu laty, ani dziś. Niemiec, wróg straszny, lecz Moskal — to brat Niemców wczorajszy, a kto wie, może jutrzejszy. W wojnie japońskiej dziesięć lat temu lała się krew polska za Rosyę, a po wojnie? Rząd carski na spokojny bezbronny



naród nas poszczuł Moskwę wściekłą. Za własne grzechy, za Mandżuryę, za pogrom wojska i floty mścił się na nas. Zamykał szkoły Macierzy, ścigał polską naukę, hulał krwawo wojskiem po kraju, w obrozę nowej guberni ścisnął męczeńskie Podlasie. Ściągały do kraju nowe i nowe chmary Moskali — przybłędów i szpiegów. Wszędzie zajrzało oko Moskala zawistne. Nie przeliczyć tych krzywd i zniewag, jakie sypały się na nas i w sali Dumy i tutaj, w kraju.

Lud się **wściekł** carowi, więc go rzucił na Polskę — niech pianą **zaraża**, zębem wściekłym **rozrywa**.

Dziś bezwstydnie durzy nas Moskal, żeby po czasie znów wziąć na męki i upodlenie. Krew Polski bierze gwałtem, do duszy polskiej pełźnie, jak wąż, skrada się swoją obludą, jak złodziej.

Bracia Polacy! nie damy się Moskwie! Nie damy Moskwie złej, wiarolomnej rąk i serc naszych. Ojczyzny niewola, gniew i ból Polski woła nas w pole. Tylko naszej ziemi my życie powinni. Dla Polski służba nasza. Nikt z wrogów do nas się szczerze nie zwraca, pewności nie daje, lecz bierze nas gwałtem i zdradą. Więc precz z wrogami! Niech się biją zle moce! Na bok Polacy! Stańmy lawą, hardo i twardo. Jak przyjdzie pora, my siłę naszą rzucimy tam, gdzie nam gwiazda Polski zaświeci. Dziś nie pójdziemy gawiedzią ślepą i głupią w bój za nie-swoje.

Ludu Warszawy! Wspomnij krew ojców, wsiąknię w ulice, popatrz na cerkwie pyszniące się w murach zabranych, na przytulki i szkoły, gdzie się hoduje moskiewszczyzna. Patrz na te roje kacapów, co na żer do nas ściągnęły, na język moskiewski, narzucany nam wszędzie, na pogardę i krzywdę naszej mowy.

Ludu Warszawy! Nie poddaj się gorączce wojennej, kłamstwu, obludzie Moskwy! Stroń od wroga, co wczoraj tak pyszny, wzdarliwy, a dziś spłoszony i zjeżony do walki. Precz z niewczesnym braterstwem! Na twoją, Warszawo, postawę! patrzy dziś cały kraj.

Nie damy wrogom duszy naszej. Ból i hańba pokoleń umocni dziś serca nasze. Da Bóg, przyjdzie nasza godzina. Dziś stańmy jak mur. Czas niedaleki. Porwiemy się jak orłów stado. Pomiędzy czarne orły wrogów wyleci nasz Biały Ptak królewski. W bojowym natłoku stanemy nie rozdzielonem stadem niewolnem, lecz narodem, który umie pa-miętać i chce żyć.

Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski—Redakcja Polski, Związek Niepodległości,

Warszawa, 8 Sierpnia 1914 roku.